



Fragment udźwiękowionego filmu p.t. "Wschód słońca" z Margaret Livingston i George O'Brienem w rolach głównych.



Richard Cromwell, jeden z najsympatyczniejszych aktorów amerykańskiego ekranu.



Elissa Landi, znana z filmu "Moskwa bez maski", i jej znany partner, Aleksander Kirkland w sensacyjnym dramacie p.t. "Tajemnica zamku Porlock".



Trójka czołowych bohaterów filmu "Serce olbrzyma" — Wallace Beery, Karen Morley i Ricardo Cortez.

Łódź w ilustracji

DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO“.

ROK IX.

NIEDZIELA, dnia 3 września 1933 roku

Nr. 36

W obozie strzeleckim pod Sulejowem.



Rok rocznie okres lata spędzają strzelcy nie Łodzi i Okręgu Łódzkiego w obozie pod Sulejowem. Przepiękna okolica, lasy, woda, zdrowe, czyste leśne powietrze, wreszcie rygor obozowy wpływają niezmiernie dodatnio na stan zdrowia uczestników obozu. Samo zaś życie obozowe przynosi wiele korzyści i buduje fizycznie i moralnie. Na zdjęciu naszym widzimy liczną grupę uczestników obozu strzeleckiego pod Sulejowem.

(Fot. A. Meyer, Piotrkowska 182 tel. 103-81.)

Niezwykłe dzieje jednej miłości.

Niezwykła historia miłosna, której prolog rozegrał się na Atlantyku, epilog swój znalazła w Rio de Janeiro.

Przed kilku miesiącami wśród pasażerów parowca transatlantyckiego, zdążającego z Lizbony do Rio de Janeiro, znalazł się przystojny młody człowiek, niejaki Gonzales, który z przyczyn natury ściśle prywatnej pragnął żeby ocean jak najszybciej odzielił go od policji portugalskiej. Jako uzdolniony muzyk zaangażował się do orkiestry okrętowej i jednego wieczoru, w czasie morskiej przeprawy, zwrócił na niego uwagę wysoko utytułowana osoba, figurująca w spisie pasażerów jako markiza de Celega.

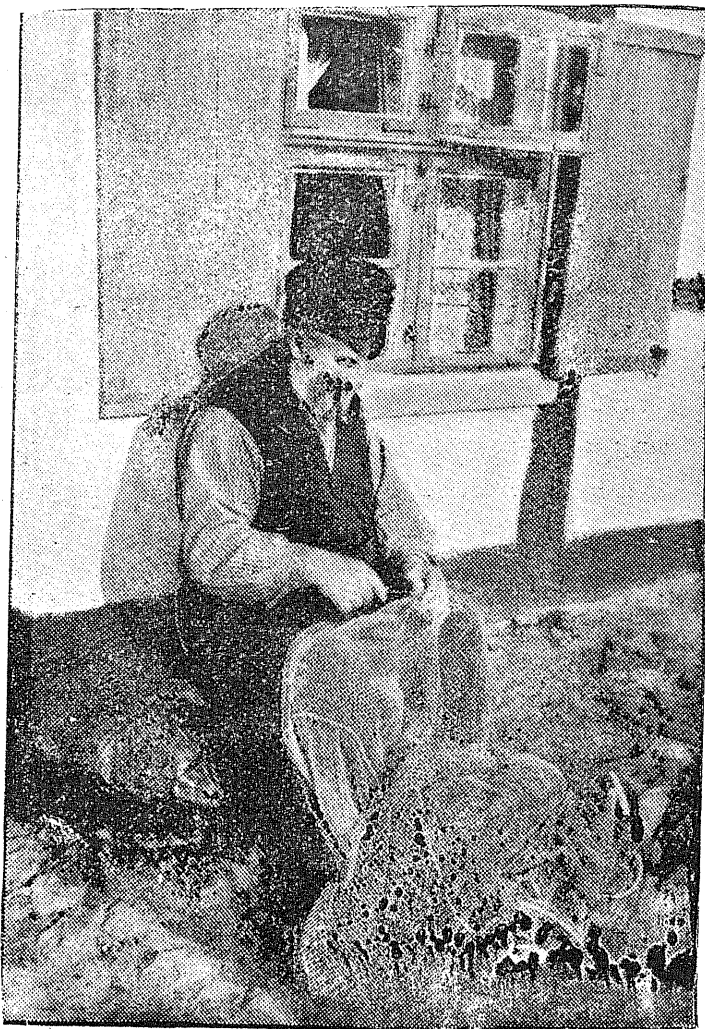
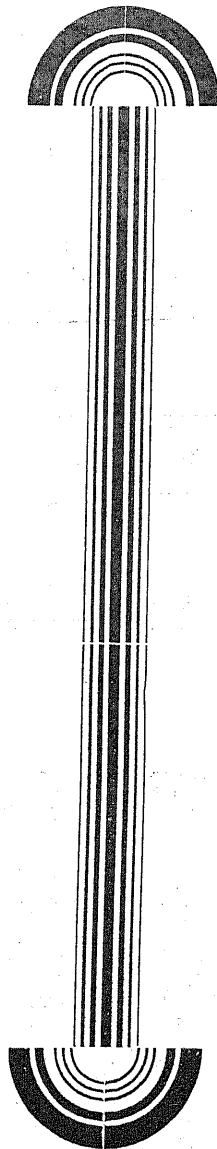
Jeszcze tego samego wieczoru omdlewała już w jego ramionach. Gonzales powierzył markizie wielką tajemnicę. Oto i on jest arystokratycznego pochodzenia, ale podróżuje pod przybranym nazwiskiem i ukrywa się z przyczyn natury politycznej, które zmusiły go do wyjazdu z ojczyzny.

Nie trzeba było więcej, aby zakochana markiza otworzyła torebkę i podzieliła się z nim, co miała, ze szlachetnie urodzonym wygnańcem. Gonzales przyrzekał, że zwróci to wszystko po przyjeździe do Brazylii, gdzie posiada obszerne włości.

Kilka dni po wylądowaniu kochankowie spędzili na miłosnym gruchaniu, wreszcie markiza coraz bardziej zakochana, ofiarowała swoją rękę Gonzalesowi i przyrzekała go poślubić, jak tylko zgromadzi trochę gotówki.

Aby zebrać niezbędne fundusze, awanturnik długo się nie zastanawiał i dokonał włamania w jednym z wielkich hoteli w Rio de Janeiro. Na nieszczęście dla niego został schwytany na gorącym uczynku i co gorsza — aresztowano również i markizę jako domniemaną współniczkę.

Śledztwo przyniosło sensacyjną niespodziankę. Gonzales dowiaduje się, że jego narzeczona jest markizą w tym samym stopniu, co on szlachetnie urodzonym wygnań-



Fragment z nadbrzeżów polskiego morza. Stary rybak przy naprawie sieci. Nadchodzi pora zarzucenia sieci do morza, pora połowów, rybacy pracują,

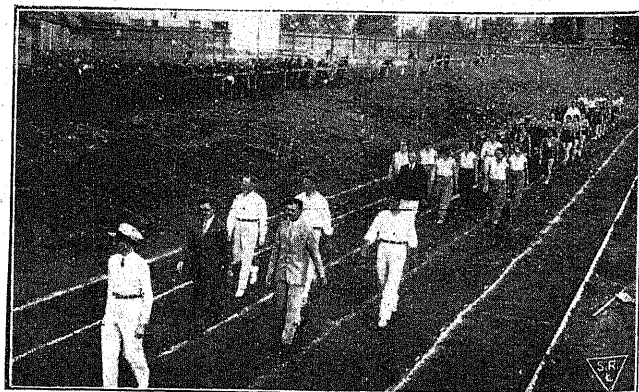
cem. W rzeczywistości była to awanturka, która kombinowała bogate zamążpójście.

I byłoby się tych dwoje ludzi, wzajemnie oszukujących, rozeszło na zawsze, gdyby nie docieczone tajemnice ludzkiego serca. Dowiedziawszy się, kim jest naprawdę "markiza", Gonzales wpadł w entuzjazm

i twierdzi, że teraz dopiero wie, co to jest miłość. Wobec sędziego śledczego awanturka para solennie sobie przyrzekała, że ten kto pierwszy wyjdzie z więzienia, czeka na drugiego. I cała ta idylla miłosna z przeszkodami, jak zapewniają dzienniki brazylijskie, zakończy się jednak słubem.



Park kolejowy przy ul. Narutowicza zamieniony został na olbrzymi skwer. Okalający go parkan żelazny i muryrowany został usunięty. Poszerzyła się również ulica Narutowicza i Kilińskiego.



W Pabjanicach odbyły się w tygodniu ubiegłym zawody lekkoatletyczne o puchar prezydenta Rzpltej Polskiej. Na zdjęciu defilada sędziów i zawodniczek.



P. Otton Eisenbraun wice-komendant Łódzkiej Straży Ogniowej Ochotniczej naczelnik 4-go oddziału ŁSO. święcił w tygodniu ub. jubileusz 25-letniej swej pracy na polu pożarnictwa,



Strzeleczyne łódzkie w obozie strzeleckim pod Sulejowem. Obóz ten cieszy się poważną frekwencją każdego lata.



Uczennice szkoły powszechnej żeńskiej im. Staszica na Nowem Rokiciu, ćwiczą się w obronie przed ciwgazowej.



Zarząd Kolegium Organistów Djecezji Łódzkiej z łaskawym udziałem J. E. ks. biskupa dr. K. Tomczaka, ks. prałata Rektora Dzioby oraz ks. kanonika Rajcherta, patrona Kolegium.



Staraniem dyrektora C. Dobrowolskiego i Koła Rodzicielskiego gimnazjum im. prez. E. Narutowicza urządzono kolonje w Beskidach Zachodnich. Zdjęcie przedstawia jedną z wycieczek z prof. Kwaśniewskim na czele.



Uczennice gimnazjum Sobolewskiej w Łodzi na kolonjach letnich w Rozwierzynie koło Rogowa. Gimnastyka na wolnym powietrzu.

Czytanie z twarzy.

"Jak cię widzą, tak cię piszą", mówi na sze stare przysłowie. Stosuje się ono nie tylko do ubioru i wyglądu zewnętrznego człowieka, lecz w równej mierze i z równą słusnością do jego fizjonomji do wyrazu jego twarzy.

Na tym punkcie już małe dzieci dają przedziwną intuicję, wpatrują się uważnie w oblicze każdego obcego człowieka i z reguły trafnie oceniają, komu mogą zaufać, do kogo mogą się zbliżyć bez obawy. Hipokryta nie łatwo potrafi zwieść dziecko swą niewinną miną.

Dużą rolę odgrywa tu niewątpliwie instynkt. Instynkt jaki obserwować można również i u niektórych zwierząt domowych jak psa lub kota. Ale ma to i głębsze rozumowe uzasadnienie.

Twarz ludzka jest przecież prawdziwym zwierciadłem duszy; malują się na niej wszystkie przeżywane uczucia i namiętności: gniew i radość, pogarda i zachwyt, rozkosz i wstyd, zazdrość i litość.

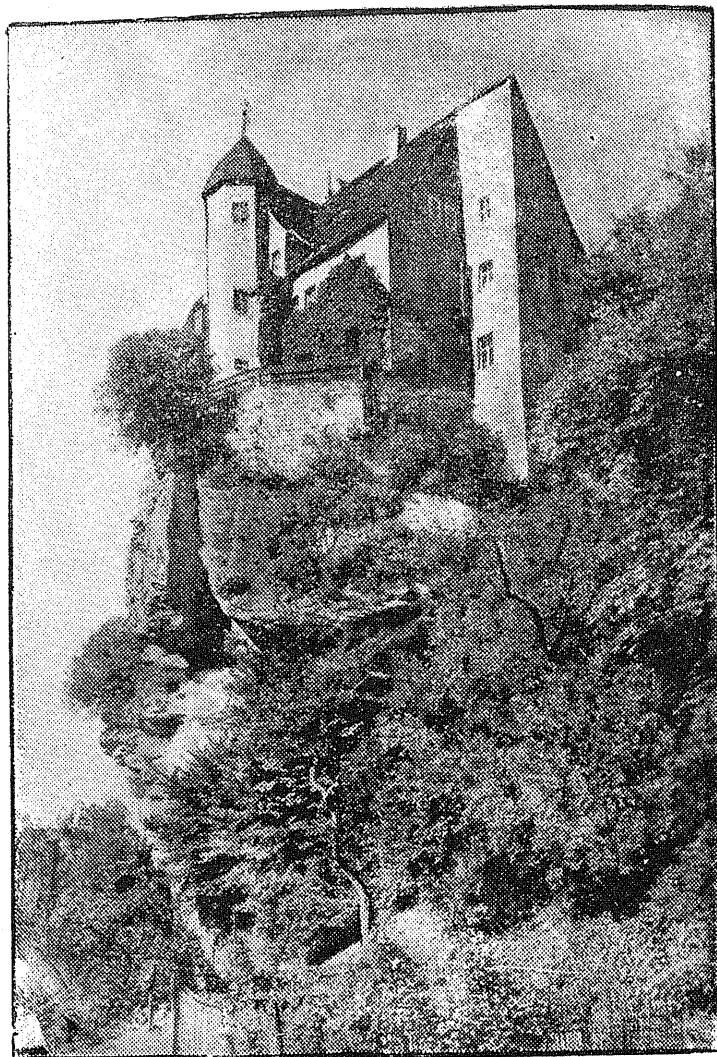
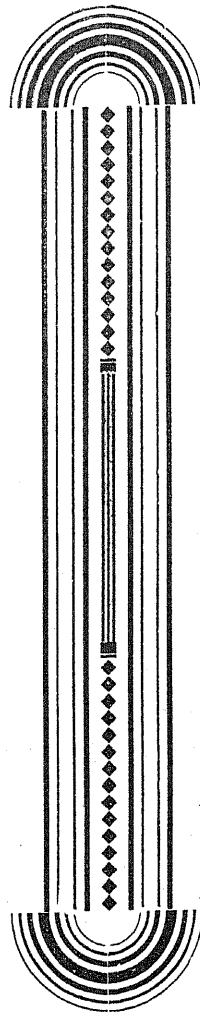
Wszystko to, co w danej chwili odczuwamy w duszy i mózgu, wyraża się jakimś skurczem czy napięciem mięśni i twarzy, jakimś fałdem, grymasem czy skrzywieniem. A jeżeli pewne skurcze mięśni powtarzają się często, nadają one z czasem całej twarzy pewną charakterystyczną cechę pewien stygmat.

Z takich czy innych zatem fałdów skóry twarzy można wnioskować dość trafnie o charakterze i usposobieniu danej osoby.

Zagadnienie to interesowało już oddawna zarówno uczonych, jak i artystów, rzeźbiarzy i malarzy. Genjalny rysownik Albert Dürer w trakcie swych studjów ustalił kilka zasadniczych szematów, do których można dostosować zasadniczo twarz każdego człowieka. Analizując budowę czaszki ludzkiej, ustalił trzy zasadnicze typy: prostokąt, trójkąt i sześciokąt.

Późniejsze badania uczonych, opierające się w zasadzie na szemacie Dürera, pozwoliły ustalić wszystkie zasadnicze cechy charakteru i usposobienia, odpowiadające każdemu z tych trzech szematów.

I tak: Twarz typu prostokątnego ce-



Jeden ze starych zamków w Turyngji.

chuje ludzi odważnych, o silnej, żelaznej woli, zrównoważonych, stworzonych do władzy i rządzenia. Do ludzi tego typu należeli Pasteur, Beethoven, marszałkowie: Joffre i Foch. Również i oblicze Zeusa tak jak przedstawiali je starożytni rzeźbiarze podpada w zupełności pod typ prostokątny.

Twarzy typu trójkątnego, względnie trapezowej ze zwężoną podstawą u dołu, znamionuje intelektualistów, artystów, myślicieli literatów i wielkich polityków. Mniej u nich równowagi duchowej, mniej panowania nad sobą, natomiast więcej myśli twór-

czej, polotu i nerwowości. Juliusz Cezar, kardynał Richelieu, Chopin, Meyerberg to przedstawiciele tego typu. Typ ten spotykany jest tylko u ludzi rasy białej.

Pośrednim między trójkątem a sześciokątem jest typ owalny, mniej lub więcej wyraźnie występujący. Ludzie tego typu odznaczają się nieraz przesadną, chorobliwą ambicją i dumą, są bezwzględni i nieublagani, o ile idzie o osiągnięcie wytkniętego celu. Napoleon, madame Pompadour i Lenin, należeli do tego właśnie typu.

Wreszcie typ sześciokątny o silnie rozwiniętej szczękę górnej, wystających kościach policzkowych i stosunkowo niskim czole. Znamionuje on ludzi energicznych, upartych, o średniej lub małej inteligencji — a spotyka się przeważnie wśród ludów dzikich, wiodących żywot zupełnie prymitywny.

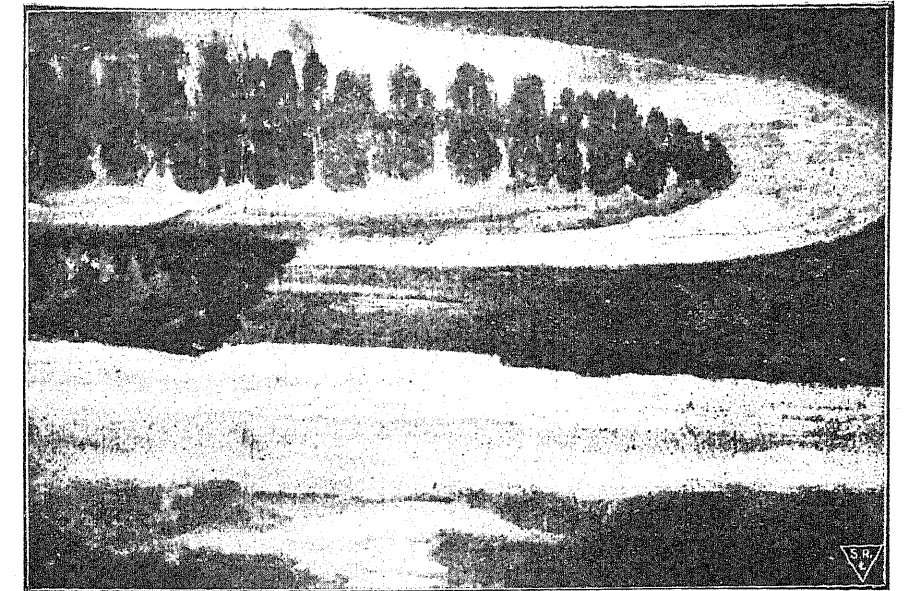
Naturalnie i tutaj trafiają się liczne wyjątki. Trzeba być dobrym fizjonomistą, by móc sobie wyrobić trafny sąd o charakterze wartości moralnej człowieka jedynie na podstawie obserwacji jego twarzy i nie lekceważyć głosu tego nieomylnego instynktu, który przy pierwszym zetknięciu się z obcym człowiekiem szepce nam, czy człowiek ten jest uczciwym, czy zasługującym na przyjaźń i zaufanie, czy też za układającą maską czai się zbrodniarz. (R.)



Na boisku Skry w Warszawie odbył się mecz piłkarski o robotnicze mistrzostwo Europy pomiędzy reprezentacjami Polski i Austrii. Zwyciężyła drużyna austriacka w stosunku 4:1 (1:1). Na zdjęciu moment z zawodów,



"Hortensja" — Karol Ende.



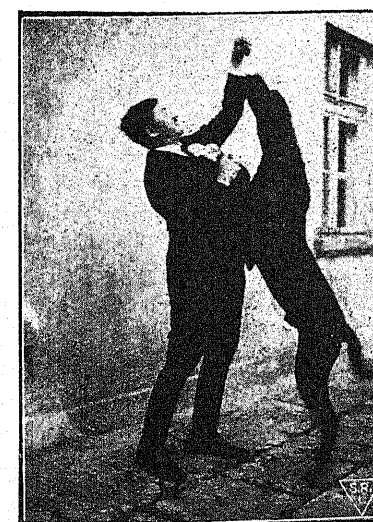
"Pilica—Inowlódz" — obraz pędzla popularnego w Łodzi artysty malarza Karola Endego, świetnie uchwycona serpen tyna Pilicy, wijącej się wśród pól i łąk Inowlódza,



Art. malarz Karol Ende zwraca uwagę na ciele swemi, a zwłaszcza doskonale zrozumieniem i głębokim wyczuciem przyrody. Na zdjęciu "Zima".



Kolonia letnia gimn. p. Sobolewskiej. Uczennice na plaży z kierowniczką dr. Anną Diringerową,



Największy pies w woj. łódzkim w posiadłości ziemskiej p. Eugenjusza Dobrowolskiego w majątku Tuszynek.



Do żywych, przemawiając urokiem do widza należy obraz Karola Endego p.n. "Żniwa", Przebiega zeń ogrom światła tak charakterystyczny dla pól polskich w okresie żniw.

Nowy dzień w miasteczku X.

Czworokątny rynek. Ratusz. Apteka. Opodal kościół i plebanja. Kilka uliczek rozbiegających się bezładnie i tworzących plan miasteczka X. Kino wyświetlające "ostatni przebój" — sentymentalną "Iwonkę". Jakaś jedna, jedyna aleja z ławeczkami, gdzie w każdą niedzielę paradują po Mszy pary: państwo burmistrzowie, państwo aptekarstwo, naczelnik poczty z żoną i córkami, doktor itd.. a wieczorem rozflirtowane pary gubią się w cieniach kasztanów, aby między piewszem "och", a następnem "ach" wyznać "fej" — "wszystko". I jedyne najważniejsze wydarzenia miasteczka X — to stacja kolejowa, z władcą i panem — zawiadowcą w czerwonej czapce telegrafistą blahym i zmęczonym, dwoma numerowymi, stojącymi beczynnym po całych dniach.

A jednak stacja ta, mizerna stacyjka ma dla mieszkańców miasteczka nieprzparty urok — urok wyczekiwania, nie wiadomo na kogo i na co.

Przelatują tędy pociągi: osobowe, pośpieszne, dalekobieżne, "Wagons-Lits" migoczące złotymi literami "expressy" "Lux" A pociągami temi jadą jacyś ludzie.

Jadą ze wszystkich i we wszystkie strony świata w ustawicznej pogoni "dobrych dni", "dobrych interesów", pchani gorącką — "byle dalej" i "byle inaczej".

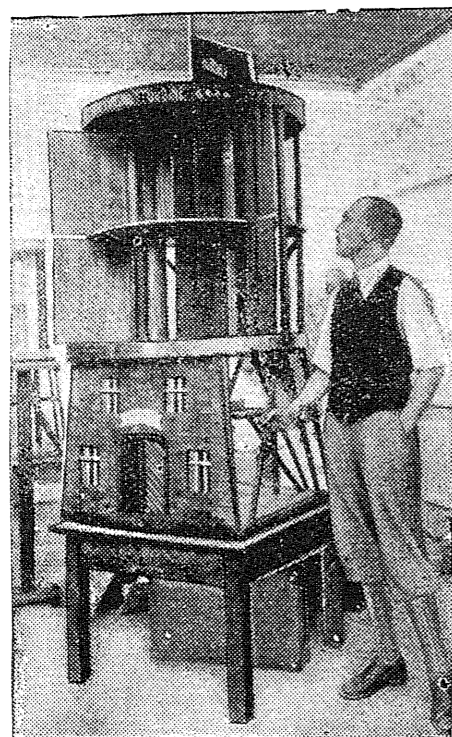
A mieszkańcy miasteczka przychodzą i przyglądają się ludziom wyglądającym z okien wagonów i zazdroszczą im i wzdychają, razem z telegrafistą, wchłaniającym w siebie tempo rozkrzyczanych słów depesz.

Przychodzi ze wszystkimi i panna Danuta i spogląda ku szynom połyskliwym,

biegnącym wdal splątanych w węzły, spłoty i skrzyżowania, jak nerwy kuli ziemskiej. Panna Danuta przychodzi i słucha, jak śpiewają szyny swą pieśń "o wieku istej tęsknocie i niepokoju człowieczym".

Ma dwadzieścia lat, kocha ludzi i świat i wyciąga ku niemu ręce w oczekiwaniu cudów, jakie mogą nadejść. Tymczasem jest zmuszona siedzieć w małym, ciasnym miasteczku rozgoryczona i smutna. Co dzień, co święto, to samo: spacer w aleje, flirt, ploteczki, wizyty — "my do was", "wy do nas" i tak w kółko. A tam, na horyzoncie — miasteczka wielki świat, do którego tęskni i do którego jest tak daleko.

I oto któregoś dnia miasteczko zmieniło swe oblicze. Nabrało wyrazu, jakby lekkiego zakłopotania, zdziwienia, emocji, radości. W dniu tym zawitał w progi domu doktora aparat radjowy, taki sobie skromny, czarny z głośnikiem detektor i krzyknął mieszkańcom miasteczka głosem czystym i różnym:



Fragment z Targów jesiennych w Lipsku. Model powietrznej turbiny.

— Hallo, słuchajcie, mam wam tyle do powiedzenia! Zaraz tu będzie inaczej! Wy obraźcie sobie, że opuszczamy miasteczko, aby wziąć udział w powitaniu bohaterskiego lotnika, który przeleciał Atlantyk. Za chwilę przybędzie na lotnisko — już słychać warkot maszyny — jeszcze za krótką chwilę usłyszycie jak do was przemówi.

Co za owacja! Wszyscy w tem biorą udział, rozgrzani uczuciem wspólnej łączności potrojotyzmu.

— Hallo, za chwilę koncert! — transmisyja muzyki tanecznej z kawiarni. Ależ to cudownie. Kujawiaki! bluesy, tanga słow-



Poeta niemiecki Krzysztof Marcin Wieland, którego 900-setna rocznica śmierci upływa w roku bieżącym.

foxmazury, przy których burmistrz podkręca węża.

Co za nastrój, jest temat do rozmowy, jest piosenka do nucenia.

Zupełnie zapomniano o tem, że burmistrzowa pragnąc zmienić kolor włosów z pomocą fryzjera na "weneckie złoto", rozpałała jej czerwonym płomieniem nieumiejętnie użytej farby, że pan Franciszek zerwał z córką naczelnika poczty i nie wiadomo dlaczego? — że, że — zupełnie o tym zapomniano, bo przecież za chwilę jest transmisja z Legji meczu tenisowego — Polska—Włochy.

— Ależ ten Hebda dzisiaj gra! Serwuje. Jest przy siatce. Piłka w grze. Oczy słuchaczy błyszczą, młodzi uśmiechają się porozumiewawczo.

Wieczorem opera Moniuszkowska "Halca".

Potem był jeszcze dziennik wieczorny — debaty polityczne, wypadki, nowiny. Żegnają się wszyscy późno.

— Dokończymy sobie pogawędki jutro — kończy proboszcz.

Razem ze wszystkimi wraca panna Danuta. Dla niej była ta jedna audycja najważniejsza. "Skrzynka techniczna", w której jakiś pan odpowiedział na list takiej jak ona panienki, "tęskniącej do świata w małym prowincjonalnym miasteczku". Jak on to powiedział:

— „Niepokój nosimy sami w sobie, ten sam niepokój mają ludzie wielkiego miasta, co i ludzie, tak jak pani pisze, "głuchej prowincji". "trzeba sobie umieć w pełni życie", świat wszędzie jest nas blisko — a potem, że można zająć się czytelną więźniów, lekturą dla szpitala.

Tak, tak. Pannie Danucie jest lżej, widać różnie.

Dusza żółtego kontynentu

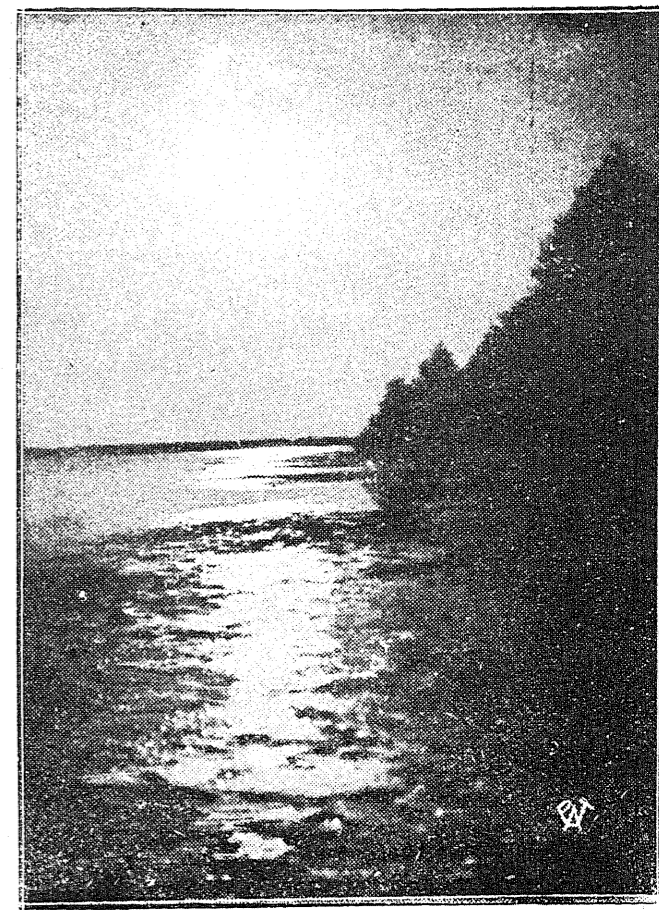
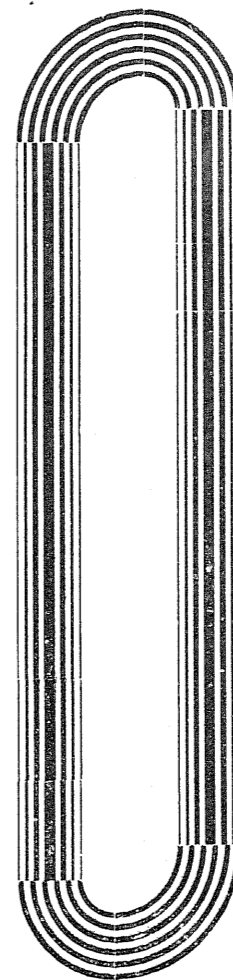
Książek o Chinach wychodzi w Europie dużo, ale czytając je, trudno oprzeć się wrażeniu, że wszyscy ci podróżnicy i badacze, choć opanowali po mistrzowsku nie raz szczegóły, nie umieli wnikać w prześnią głębię przedmiotu, że psychika chińska pozostała dla nich nieznaną. Prace ich dałyby porównać się z zegarkiem, który z precyzją pokazuje godziny, minuty i sekundy, ale którego wewnętrzny mechanizm tylko dla zegarmistrza jest zrozumiały.

Otóż można powiedzieć dzisiaj, że Chiny znalazły swego zegarmistrza, a raczej zegarmistrzynię w osobie Miss Nory Wain której dzieło poświęcone im "Dom wygnania", wyszło kilka tygodni temu. Amerykanka z kwakerskiej rodziny. Miss Wain miała sposobność stykać się długo z jednym z trzynastu arystokratycznych rodów chińskich, mających od wieków przywilej handlu z barbarzyńcami. Rodzina Miss Wain od kilku pokoleń utrzymywała tego rodzaju stosunki z Linami — tak nazwała ich autorka w swej książce. Zbliżenie nastąpiło, gdy jakichś trzydzieści lat temu Linowie ścignęli na siebie nielaskę cesarską i dobrowolnie poszli na wygnanie. Bywali gośćmi Wainów i podróżowali w ich towarzystwie po Ameryce, a gdy wracali do ojczyzny, Miss Nora otrzymała od nich zaproszenie

Miss Norę wprowadziła w rodzinę Szun-ko. Lecz kobiety podlegają władzy "pierwszej damy" i trzeba było postarać się o zezwolenie. Amerykanka stanęła więc przed obliczem sędziewej Kuej-cu. Ta powołała ją po chińsku, a Miss odpowiedziała w języku angielskim. Zanim Szun-ko wzięła się do tłumaczenia, Kuej-cu wydała nieartykułowany dźwięk, podobny do tego, z jakim łód uderza o szkanek. Szun-ko szepnęła przyjaciółce do ucha: "Skoń się nisko i odejdz". Na podwórzu wyjaśniła jej, że "pierwsza dama" poleciła przybyłej zejść sobie z oczu i stawić się dopiero, gdy ta "nauczy się słyszeć i mwić".

Zaczęła się żmudna nauka języka chińskiego oraz chińskich form towarzyskich, do których należy między innymi nie patrzeć nigdy w twarz mężczyzny. Po dłuższym okresie przygotowawczym Amerykanka stanęła ponownie przed dostojną Kuej-cu i ta po półgodzinnej rozmowie uznała ją za dostatecznie ucywilizowaną, aby "otwar to przed nią drzwi storczyków" t. j. użyczyła jej raz na zawsze za przybraną córkę rodu Linów.

Twierdzą konserwatyzyzm chińskiego był od długich wieków ród. — Miało to dobre i złe strony. Wytwarzał się dziwny stan rzeczy: Na wewnątrz, dla bliskich miano subtelność uczuć, do przesyady posuniętą uprzejmość i serdeczną czułość. Nazewnątrz objawiano przewrotną chytrą, bezwzględność i szatańskie okrucieństwo. Kulturowano starożytną czystość obyczajów, ale ze zgrozą odrzucano wszelkie nowe idee



Na zdjęciu jezioro Szcutowskie w pow. Rypińskim w blasku poświaty księżycowej.

Człowiek był zależny od woli swego rodu, wstrzymywało go to często od złego czynu, ale też czyniło mu obcem wszelkie pojęcie odpowiedzialności osobistej. W ten sposób minęły wieki, w ciągu których właściwą władzą w Niebieskim Państwie były rody — nie cesarz czy jego ministrowie.

Te prastare formy bytu okazały się słabo odporne wobec propagandy komunistycznej, która je poprostu rozsądziła. Okres bolszewizmu w Chinach był krótki ale bardzo gwałtowny. — Wszyscy mnisi wie-

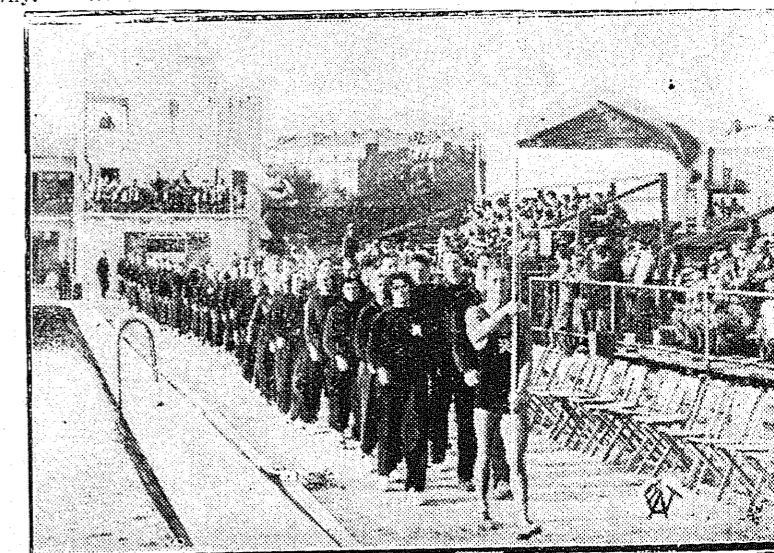
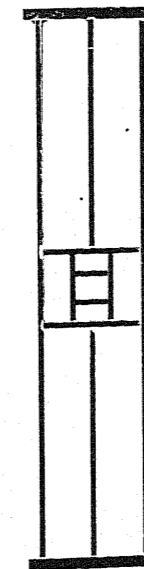
cej ludzie rozsądniejsi i zrównoważeni uciekli z kraju lub gdzieś się pogubili, a żyć ciem kierowali awanturnicy, starając się na turalnie jak najwięcej zdobyć dla siebie. Okres ten Miss Wain uważa za już skończony i nie sądzi, aby mógł powrócić.

Oto garść szczegółów, zaczerpniętych na chybił trafił z głębokiej i niezwykle zajmującej książki Miss Nory Wain, kobiety, która była równocześnie Amerykanką i Chinką.

W. T.



Lotnik niemiecki Poss, rywal ś.p. Żwirki, zginął w katastrofie lotniczej.



Na stadionie pływackim "Legji" rozegrany został mecz pływacki Polska—Czechosłowacja, który zakończył się zwycięstwem drużyny czechosłowackiej w stosunku 54:44. Na zdjęciu zawodnicy czechosłowaccy podczas defilady.



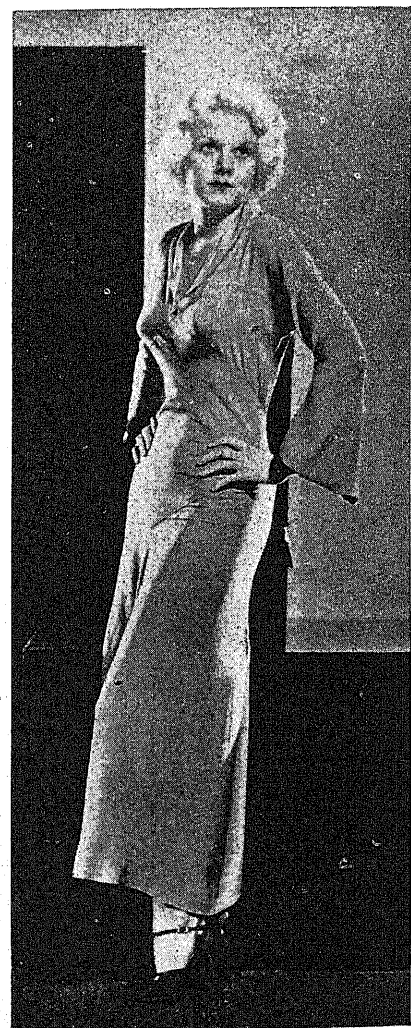
Hanka Ordonówna i Bogusław Samborski w najnowszym filmie polskim p.t. "Szpieg w masce".



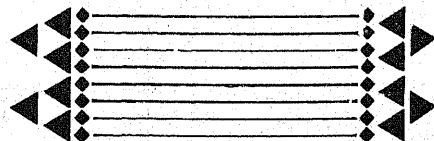
Fenomenalny komik, Buster Keaton w filmie p.t. "Buster nawarzył piwa". na ekranach kin "Metro" i "Adria".



Jean Harlow w młodości i...



Jean Harlow, dziś najpiękniejsza i najpoważniejsza "gwiazda" ekranu, jedyna autentyczna platynowa blondynka w Hollywood.



Łódź w ilustracji

DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO“.

ROK IX. NIEDZIELA, dnia 10 września 1933 roku Nr. 37

Wojewódzki Zjazd Ogrodniczy



W dniu 3-go b.m. odbył się w Łodzi wojewódzki zjazd ogrodniczy. Obradowano w lokalu Izby Rolniczej przy ul. Piotrkowskiej 96. W zjeździe brali udział delegaci z Łodzi, Kalisza, Łęczycy, Zduńskiej Woli, Konstanczyna, Zgierza oraz przedstawiciele szkół rolniczych i ogrodnicy majątków ziemskich. Na zjeździe wygłoszono szereg referatów na tematy ściśle związane z ogrodnictwem i podniesieniem jego poziomu. Na zdjęciu widzimy uczestników zjazdu.

(Fot. A. Meyer, Piotrkowska 182 tel. 108-81.)